



Zbigniew Izdebski
Uniwersytet Warszawski
Uniwersytet Zielonogórski, e-mail: z.izdebski@ips.uz.zgora.pl

Sztuka udanej miłości*

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/PBE.2017.022>

The Art of Successful Love

Abstract

The article is dedicated to a specific phenomenon – the book “The Art of Loving”, which broke all the records of popularity on the Polish reading market and whose publication was recognized as an important impetus for beginning changes in sexual customs of Poles, especially of Polish women. It is also dedicated to its author Michalina Wisłocka who was acclaimed a symbol of these moral changes. The author of the article adduces selected results of research portraying the scale of changes in attitudes towards sexual morality of Poles and describes the actions undertaken in recent years which resulted in greater recognition of both Wisłocka and her famous book.

Key words: “Art of Love”, Michalina Wisłocka, sexual customs.

W tym opracowaniu postanowiłem napisać o niezwykłym fenomenie, o książce, bijącej wszelkie rekordy popularności na polskim rynku czytelnictwa i której opublikowanie zostało powszechnie uznane za ważne, jeśli nie najważniejsze

* Artykuł jest poszerzoną wersją opracowania pod tym samym tytułem, które autor opublikował jak wstęp do kolejnego wydania „Sztuki kochania” Michaliny Wisłockiej, które w 2016 roku ukazało się nakładem Wydawnictwa Agora

impuls do rozpoczęcia zmian w obyczajowości seksualnej Polaków, a zwłaszcza Polek, oraz na temat jej autorki, której pasją była medycyna, wsparcie pacjentów, a ponadto została okrzyknięta i pozostanie w naszej pamięci jako symbol tych zmian obyczajowych.

„Sztuka kochania” Michaliny Wisłockiej ukazała się po raz pierwszy 40 lat temu. To w dziejach nauki, medycyny, ale też życia politycznego i społecznego w naszym kraju cała epoka. Jesteśmy dzisiaj inni, żyjemy inaczej, inne są nasze potrzeby i możliwości ich zaspokojenia. A jednak czytając wciąż na nowo dzieło mojej przyjaciółki dr med. Michaliny Wisłockiej, przekonuję się nie bez zaskoczenia, co więcej: nie bez fascynacji, że w swoim najważniejszym przesłaniu to książka wciąż aktualna. Chociaż spełniła swoją rolę, zmieniając głęboko seksualną świadomość i życie uczuciowe Polaków, pomagając im znaleźć język otwartego mówienia o miłości i seksualności, należy ją polecać również kolejnym pokoleniom czytelników. Nie tylko jako fascynujący dokument epoki, w której powstawała, ale jako wspinałą lekcję miłości, głębokiej, otwartej na potrzeby własne i potrzeby partnera, przygotowanej na dojrzewanie i zmianę, zdolnej przewycięzać problemy. Miłości, bez której nie smakuje najlepszy nawet seks.

Być może właśnie dlatego bano się tej książki jeszcze zanim się ukazała. Może jej rewolucyjny potencjał nie polegał tylko na tym, że przewyciężała pruderię w mówieniu o erotyce. I nie tylko na równie odważnych, co precyzyjnych opisach technik oraz pozycji seksualnych (choć to właśnie poświęcony im rozdział był z całą pewnością najintensywniej swego czasu czytany). Być może najważniejsze w „Sztuce kochania” i wpisanych w nią lekcjach dojrzewania do miłości zbyt blisko kojarzyły się z dojrzewaniem do wolności? Jak inaczej wyjaśnić lęk przed opublikowaniem tej książki, która, biorąc pod uwagę poradniki seksualne ukazujące się w tamtych latach na świecie, nie była wcale wezwaniem do obyczajowej rewolucji. Kiedy powstawała, świat od dawna znał raport Alfreda Kinseya, który „przewietrzył” sypialnie i odsłonił głęboką lukę między pruderyjnymi normami społecznymi a prawdą o życiu seksualnym Amerykanów. Znane też były wyniki badań Williama Mastersa i Virginii Johnson (Michalina wykorzystywała je w swoich książkach), którzy stworzyli podwaliny współczesnej seksuologii i terapii zaburzeń życia intymnego.

Jednak w Polsce lat 70. ubiegłego wieku seksuologia wciąż była co najwyżej dodatkiem do psychiatrii, ginekologii i położnictwa. Dlatego Michalina Wisłocka, która w swoim pisaniu łączyła praktyczną wiedzę ginekologiczną z najnowszymi ustaleniami nauki dotyczącymi zdrowia seksualnego człowieka, która erotykę traktowała jako niezbędny element życia i zdrowego związku,

była absolutną prekursorką. Warto jednocześnie podkreślić, że jej „Sztuka kochania” respektowała ówczesne obyczajowe i społeczne normy. „Starania moje o całość rodziny i szczęśliwe życie małżeństw polskich stanowiły całą treść mojej pracy lekarskiej” – często podkreślała Michalina i nie była to próba budowania alibi dla jej książek. Ona wierzyła z całego serca, że właśnie w rodzinie człowiek zrealizować może najpełniej swoje pragnienia i potrzeby. A mimo to recenzenci – z wyjątkiem jej mistrza prof. Stefana Soszki ginekologa i młodszego kolegi Andrzeja Jaczewskiego, który dziś jest nestorem polskiej seksuologii i napisał wzruszający wstęp do najnowszego wydania „Sztuki Kochania” – nie pozostawili na pierwszej polskiej *ars amandi* suchej nitki. Dlatego książka Michaliny stała się przedmiotem szczególnej pruderyjnej troski – przynajmniej w deklaracjach – partii komunistycznej, która „zarekwirowała” jej rękopis. Zanim więc trafiła w ręce czytelników, „Sztuka kochania” przez cztery lata krążyła między gabinetami Komitetu Centralnego PZPR, podczytywana z wypiekami na twarzach przez sekretarzy i członków przeróżnych egzekutyw. W końcu jednak, dzięki staraniom Michaliny i wydawnictwa Iskry, udało się uzyskać zgodę Partii i wydać „Sztukę...” z ukrytej przed aresztowaniem kopii. W ten sposób światło dzienne ujrzał pierwszy w krajach demokracji ludowej popularny poradnik seksuologiczny.

A potem? Potem zapanowało szaleństwo. „Sztuka kochania” natychmiast zniknęła z księgarń. Można ją było kupić – za bająnskie sumy – na bazarach. Czasami była to legalna, czasami „piracka” kopia. Według danych oficjalnych od 1976 roku sprzedano ponad 7 milionów egzemplarzy poradnika Michaliny Wisłockiej. Ilu miał on czytelników? Tego nikt nie zbadał. Bez wątplenia jednak była nie mniej popularna niż wszystkie szkolne lektury razem wzięte. Ale co najważniejsze – jak napisał trafnie profesor Andrzej Jaczewski – „nikt nie przyniósł Polakom tyle osobistego szczęścia co Michalina Wisłocka swoją niezwykłą książką”.

Po „Sztuce kochania” powstawały kolejne książki Wisłockiej: „Sztuka kochania w 20 lat później” (1988) i „Sztuka kochania: witamina M” (1991). Tworzą one niezwykłą triadę której poszczególne tomy odpowiadają kolejnym etapom życia kobiety (drugi opowiada o miłości dojrzałej, trzeci skupiał się na macierzyństwie) i różnym fazom rozwoju kobiecej seksualności. Warto przy tym pamiętać, że autorka trzech „Sztuk kochania” nie posiadała specjalizacji z seksuologii w dzisiejszym rozumieniu. W jej czasach ta specjalizacja dopiero powstawała. Była ginekologiem (dyplom lekarza uzyskała w 1952 roku a stopień doktora nauk medycznych w 1969 roku) i to właśnie jej doświadczenie wyniesione z lekarskiego gabinetu, ze spotkań i rozmów z pacjentkami, z setek

wspólnie z nimi rozwiązanych problemów, dało jej wiedzę i motywację do ich napisania. Sprawilo również, że jej książki idealnie odpowiadały na potrzeby pacjentek, które spotykała m. in. w kierowanej przez siebie, pierwszej w Polsce Poradni Świadomego Macierzyństwa w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie. To doświadczenie praktykującego ginekologa podpowiadało jej, że kobiety najbardziej potrzebują książki, która pozwoli im zrozumieć a przede wszystkim zaakceptować swoje potrzeby, swoje ciało, swoją seksualność. Ale Michalina zwykła też mówić: „ślepy o kolorach nie napisze”¹. Jak to rozumieć? Najprościej: „jestem kobietą, a tylko kobieta zrozumie do końca potrzeby seksualne innych kobiet”. Co nie znaczy, że swoją „Sztukę kochania” pisała wyłącznie dla nich. Dobrze wiedziała – również odpowiadając na pytania czytelników popularnych czasopism, w których prowadziła rubryki z poradami na temat miłości, związków i seksu – że podstawą udanego życia intymnego jest rozumiejący się związek. To dlatego tak często podkreślała, że w rzeczywistości nie zajmuje się seksem, ale miłością. Bo choć człowiek z natury dąży do przyjemności, seks – jak rozumiała go Michalina – powinien być przede wszystkim formą wyrażania uczuć. Trochę ją nawet irytowało, że dla niektórych „Sztuka kochania” była przede wszystkim atlasem pozycji seksualnych, zestawem technik pozwalających otwarcie dawać i przyjmować rozkosz, katalogiem środków i metod antykoncepcyjnych. Zawsze miała jednak nadzieję, że czytelnicy odnajdą w jej pisaniu znacznie więcej. I znacznie więcej zrozumieją.

Dzięki temu, że Wisłocka wiele czasu poświęcała rozmowom z kobietami, tak dobrze je rozumiała. Nie tylko w kwestiach ich zdrowia seksualnego. Pytała je bowiem również o pracę, problemy w związkach, słowem: o codzienność. W ten sposób tworzyła unikalną mapę seksuologicznej i kulturowej wiedzy, która swoim zasięgiem wykraczała poza polskie sypialnie. Lepiej niż ktokolwiek inny wiedziała, kim jesteśmy jako mężczyźni i kobiety. Co w polskiej rodzinie oznacza być mężem i żoną. Na ile miłość buduje związki, na ile pożądanie. Czy role płciowe pokrywają się z rolami społecznymi. Czy uprawiamy seks czy też spełniamy obowiązki małżeńskie. A także na ile nasze życie intymne naznaczone jest lękiem wynikającym chociażby z braku świadomości i dostępu do środków antykoncepcyjnych.

W „Sztuce kochania” Michalina Wisłocka omawiała wszystkie te zagadnienia. Nie zawsze czyniąc to wprost. Jednak jeśli uważnie wczytamy się w jej książkę, okaże się, że każde zdanie mówi przede wszystkim o tym, kim jeste-

¹ Wypowiedź Michaliny Wisłockiej w filmie „Sztuka kochania według Wisłockiej” (2000), reż. Konrad Szołajski

śmy, jak żyjemy, jak przeżywamy nasze życie i jak chcielibyśmy je przeżywać. Dzisiaj niektóre z odpowiedzi doktor Wisłockiej mogą się nam wydać nieprzystające do doświadczeń mieszkańców XXI wieku. Pamiętajmy jednak, że świat pierwszych czytelniczek i – trochę rzadziej – czytelników „Sztuki kochania”, miał swoje bardzo wyraźne granice. Michalina nie pisała swoich książek dla czytelników epoki płynnej nowoczesności – wymiennosc ról społecznych i seksualnych była poza horyzontem socjalistycznej rzeczywistości. Wciąż powszechnie obowiązującym aksjomatem była rodzina i uświęcone nie tylko przez Kościół, ale również socjalistyczne państwo małżeństwo. Michalina zresztą – jak już wspominałem – miała tradycyjne poglądy dotyczące życia w trwałych związkach, wzorców kobiecości i męskości a także podziału ról w małżeństwie. Ale czy w latach 70. ubiegłego wieku był to przejaw konserwatyzmu? Był to raczej realizm uwzględniający prawdę o życiowych postawach Polaków. Dlatego Michalina próbowała przede wszystkim uczyć nas, jak powinien dojrzewać i funkcjonować trwały, zdrowy związek i w jaki sposób partnerzy mogą w nim osiągnąć seksualną realizację.

Trzeba jednak otwarcie przyznać, że w „Sztuce kochania” mężczyźni traktowani są w dość szczególny sposób. Być może to konsekwencja własnych doświadczeń Michaliny, choć zapewne w co najmniej równym stopniu ukształtowały ten obraz opowieści jej pacjentek, które często przeżywały ogromne frustracje w swoich rodzinnych relacjach – nie tylko seksualnych. Przecież zadowolone z seksu ze swoimi mężami i narzeczonymi kobiety nie szukały pomocy w gabinecie Wisłockiej. A jednak mimo ogromnej ilości nieszczęścia, z jakim miała do czynienia na do dzień, mimo setek opowieści o mężczyznach, którzy nie potrafią lub nie chcą dostrzec potrzeb swoich partnerek a swoją frustrację zmieniają często w przemoc, Michalina broniła mężczyzn. Przy okazji – niestety – wzmacniając dotyczące stereotypy na ich temat. Męczyzna w jej wizji to podporządkowany własnym popędem samiec, któremu trudno kontrolować własne odruchy. Nieszczęśnik, który nie jest w stanie samodzielnie poradzić sobie z własnym *libido* ani problemami. Dziś postęp medycyny stworzył szersze możliwości leczenia zaburzeń seksualnych u mężczyzn. Diagnozowanie oraz farmakologiczne leczenie zaburzeń erekcji i przedwczesnego wytrysku jest w medycynie praktyką coraz bardziej powszechną.

Ale – znów – mądrość Wisłockiej, która nie miała jeszcze narzędzi współczesnej medycyny, polega na tym, że z tak anachronicznego obrazu męskości i kobiecości jako swoistego wsparcia męskiego popędu, potrafiła wyciągnąć budujące wnioski. Umiała wskazać drogę, na której to, co może zniszczyć każdy związek, zaczyna go wzmacniać a niekontrolowana seksualna energia zmie-

nia się w przyjemność, zabawę, urozmaiconą, mówiącą w wielu językach (pomysły na seksualne gry brała Michalina i z Kamasutry, i z Pieśni nad pieśniami, i prasy japońskiej) ekspresję własnych uczuć. A także element budujący trwałość naszych związków. Pokazywała, jak można rozwijać naszą seksualność by realizować własne potrzeby, ale nie kosztem drugiej osoby.

Jednak to, co najważniejsze, miała do powiedzenia kobietom. Kluczowe zdanie „Sztuki kochania” brzmi następująco: „Nie ma kobiet oziębłych, są tylko kobiety nie rozbudzone”. A nie było szansy na zmianę tego stanu rzeczy bez wzmocnienia w kobietach przekonania, że mają prawo do decydowania o własnym ciele, o własnej przyjemności, a także o własnej płodności. Przypominał o tym w 2011 roku Profesor Romuald Dębski w czasie odsłaniania tablicy pamiątkowej przy ulicy Piekarskiej 5 na Starym Mieście w Warszawie, gdzie Michalina mieszkała przez wiele lat. Pod tym względem zresztą wciąż zostaje wiele do zrobienia, a w misji edukowania Polaków Michalina i jej książka mają dziś wspaniałych sprzymierzeńców. To prof. Mirosław Wielgoś, prezes Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, kierownik Katedry Kliniki Położnictwa i Ginekologii i rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego oraz dr Beata Wróbel, świetna ginekolożka i seksuolożka, współtwórczyni polskiej wersji Indeksu Funkcji Seksualnej Kobiety. Dopisali oni w najnowszym wydaniu książki, niezbędny z punktu widzenia aktualności „Sztuki kochania”, rozdział dotyczący antykoncepcji. Musimy bowiem pamiętać, że Michalina tworzyła swoją książkę 40 lat temu, kiedy tabletki antykoncepcyjne były wciąż źródłem nadziei i nie mniejszego lęku. Również nasza wiedza o zdrowiu kobiety w różnych fazach jej życia jest dziś na zupełnie innym poziomie, niż w latach 70. ubiegłego stulecia, to znaczy w sytuacji obecnej, kiedy w medycynie istnieje seksuologia ginekologiczna, dziedzina już dość rozległa. XXI wiek to czas powszechnie dostępnej, nowoczesnej i bezpiecznej antykoncepcji, o czym wciąż warto przypominać, wiedząc że tylko 30% . Polek ją stosuje, natomiast 22% badanych przeze mnie Polaków przyznaje, że podstawową metodą antykoncepcyjną jest dla nich stosunek przerywany, który wszak żadną antykoncepcją nie jest².

Napełnia mnie optymizmem fakt, że autorami tego rozdziału są tak wybitni specjaliści i wspaniali, wyczuleni na potrzeby pacjentów lekarze. Ich obecność na kartach nowego wydania „Sztuki kochania” to cudowna klamra i dowód na

² Wszystkie cytowane w tekście dane pochodzą z opracowania: Izdebski Z., Polpharma, *Seksualność Polaków 2017*, niepublikowany raport z badania seksualności Polaków w wieku 18+, N=2500.

to, że Michalina, która żyła w poczuciu wykluczenia zarówno z własnego środowiska ginekologicznego, jak i niechęci ze strony niektórych seksuologów (no cóż, takie są skutki uboczne sukcesu i popularności), doceniona jest przez obydwie te środowiska. Jestem pewien, że Michalina byłaby szczęśliwa widząc, kto aktualizuje jej książkę, która – podkreślmy raz jeszcze – w swoich zasadniczych ustaleniach i tezach pozostaje niezmiennie bezcenną lekcją głębokiej miłości. Tym bardziej, że wbrew pozorom, życie intymne Polaków nie zmieniło się aż tak bardzo od czasów, kiedy próbowała je diagnozować i leczyć doktor Wisłocka. Bo choć twierdzimy zdecydowanie (z moich badań wynika, że nawet 80% spośród nas), że jesteśmy zadowoleni z naszego pożycia, można z tego stwierdzenia wyciągnąć wcale nie tak oczywiste wnioski. Bo czy ten stan ogólnej satysfakcji nie świadczy również o tym, że 40 lat po premierze „Sztuki kochania” wciąż posiadamy wciąż niewielkie wymagania co do seksu?

Z całą pewnością przez te lata zmieniły się modele naszych seksualnych relacji. Jednak nadal zdecydowana większość Polaków pozostaje w związkach małżeńskich a 8%t przyznaje, że żyje w związkach równoległych. A więc znów plus dla Wisłockiej i aktualności jej książki.

Zdrady? 40% internautów przyznaje się do tego typu doświadczeń. No cóż, okazuje się więc, że mimo Internetu, Facebooka i Tindera niewiele się przez ostatnie dziesięciolecie zmieniło. Z drugiej strony jednak coraz częściej wybieramy (choć czy na pewno jest to świadomy wybór?) życie singli i częste zmiany partnerów seksualnych. A to – tak przynajmniej twierdzimy – nie jest zdradą.

Jednocześnie w ciągu ostatnich lat staliśmy się bardziej wymagający jeśli chodzi o dobór partnerów – również seksualnych. To prawdziwa rewolucja w porównaniu z epoką, w której pisała swoją książkę Wisłocka. Polacy już nie poddają się presji otoczenia, pojęcia „starej panny” i „starego kawalera” odeszły do lamusa. Ale to akurat z całą pewnością ucieszyłoby Michalinę: w końcu zaczęliśmy wybierać świadomie ludzi, z którymi chcemy budować trwałe, głębokie relacje.

A jeśli chodzi o najpopularniejszy miernik interesującego życia seksualnego – czas stosunku? Dzisiaj Polacy deklarują, że współżycją około 14 minut (pełny, deklarowany akt seksualny łącznie z grą wstępną to 28 minut). Kilkanaście lat wcześniej kochaliśmy się dłużej. Kryzys? Tak. Tempo naszego życia jest tak duże, że niewiele czasu pozostaje nam na uprawianie miłości. Jednocześnie, co wynika z naszych badań (z czerwca 2016 r.) aż 42% kobiet i 29% mężczyzn udaje orgazm. Michalina nie byłaby z tego powodu szczęśliwa, choć z drugiej strony to jeszcze jeden dowód, że wciąż potrzebujemy jej „Sztuki kochania”.

Czytając po latach najgłośniejszą z książek Michaliny, przychodzi mi do głowy jeszcze jedno pytanie: czy autorka seksuologicznego poradnika sama musi być osobą seksualnie spełnioną? Czy jej własna biografia ma wpływ na to o czym i jak pisze? W wypadku dr Michaliny Wisłockiej odpowiedź ma swoje miejsce i czas. To Lubniewice, niewielka wczasowa miejscowość położona nad pięknymi jeziorami w województwie Lubuskim; lata 50 ubiegłego wieku.

Michalina bardzo długo pozostawała w dość niezwykłym związku. Jej mężem był Stanisław Wisłocki, młodzieńcza miłość, biolog, ale również mężczyzna obdarzony wybujałym temperamentem seksualnym. Nie stanowili pod tym względem dobrej pary. Jednak Michalina znalazła – miała nadzieję, że trwałe – rozwiązanie tego impasu: życie w związku równoległym, którego trzecim elementem była przyjaciółka Michaliny, Wanda. Jednak po kilkunastu latach ten „układ idealny” rozpadł się, a Michalina, by wydobyć się z emocjonalnego kryzysu, wyjechała do Lubniewic. I tu przeżyła swoje wielkie przebudzenie, swoje „lato miłości”.

Miał na imię Jurek, był marynarzem i kaowcem w jednym z ośrodków Funduszu Wczasów Pracowniczych, w którym zatrzymała się Michalina. Gdyby nie on – możemy to stwierdzić z całą pewnością – nie byłoby „Sztuki kochania”. Nie byłoby owego doświadczenia fascynacji erotycznej, seksualnego rozbudzenia i spełnienia, które stało się sensem i celem najpopularniejszej spośród jej książek.

To nie była miłość, która mogła zaowocować trwałym związkiem. A jednak ślad tamtych doświadczeń pozostał w Michalinie na zawsze. Uwielbiała swoje powroty do Lubniewic. Tak jakby stamtąd czerpała energię na dalsze życie. Dlatego w 2013 r. w Lubniewicach z okazji urodzin Michaliny otworzyliśmy park miłości jej imienia. Magiczne miejsce. Mam nadzieję, że się jej w nim podoba.

Z tym wydarzeniem wiąże się jeszcze jedna historia. Na otwarcie Parku miłości zaprosiliśmy także Krystynę Bielewicz, córkę Michaliny Wisłockiej. Tam spotkała się ona po raz pierwszy z Violetą Ozminowski, która dwa lata później wydała biografię zatytułowaną „Sztuka kochania gorszycielki”. Książka ta była inspiracją do powstania filmu, w którym w rolę Wisłockiej wcieliła się Magdalena Boczarska. Nie mogłem się doczekać jego premiery. Myślę, że Michalina również na nią czekała.

Film w reżyserii Marii Sadowskiej, opowiadający historię Wisłockiej i batalię związaną z wydaniem książki, wszedł na ekrany kin 27 stycznia 2017 r. W ciągu czterech miesięcy od daty premiery obejrzało go 14% dorosłych Polaków.

Kolejną okazją do uczczenia postaci bohaterki tego opracowania był Festiwal Michaliny Wisłockiej, który odbył się w dniach 7–9 lipca 2017 roku w Lubniewicach. Festiwal, którego bardzo bogaty program obejmował wydarzenia z obszarów nauki, promocji zdrowia i kultury zorganizowany został przez miasto Lubniewice, Uniwersytet Zielonogórski, Uniwersytet Warszawski, Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników oraz firmę Polpharma.

Podczas festiwalu zorganizowano ważne debaty naukowe i inne spotkania o charakterze popularnonaukowym. Była to świetna okazja do zaprezentowania w atrakcyjnej oraz innowacyjnej formie problemów dotyczących seksualności człowieka, widzianych z perspektywy wielu dyscyplin naukowych, tłumnie przybyłym Lubniewiczanom, gościom z Polski i zagranicy. Zorganizowano „Debatę o sztuce kochania”, w której udział wzięli wybitni specjaliści i przedstawiciele nauk medycznych i społecznych, reprezentujący kilkanaście ośrodków naukowych. , także „Zdrowie seksualne kobiet”, „Debatę o sztuce kochania. Zdrowie seksualne mężczyzn” oraz „X Ogólnopolską Debatę o Zdrowiu Seksualnym”. Festiwal był także okazją do spotkań autorskich z wybitnymi postaciami polskiej nauki, kultury i sztuki. Funkcjonowała strefa zdrowia „Spotkania z Medycyną”, w której wybitni specjaliści z zakresu kardiologii, ginekologii, interny, seksuologii, prawa, psychiatrii i innych dziedzin odbywali konsultacje z uczestnikami imprezy.

Wydarzeniom naukowym towarzyszyły różne atrakcje kulturalne, między innymi recitale i koncerty. Na plaży miejskiej odbył się pokaz filmu „Sztuka Kochania. Historia Michaliny Wisłockiej”. W trakcie festiwalu nie mało było także elementów ludycznych: dansingów, kiermaszy wyrobów artystycznych i krzewów ozdobnych, pokazów sztuki gotowania itp. Zestawienie wszystkich elementów bardzo bogatego programu stworzyło niezapomnianą atmosferę i przyciągnęło, także na naukowe wydarzenia, tłumy uczestników. Poziom naukowy i artystyczny poszczególnych wydarzeń, ogromne zainteresowanie zarówno zaproszonych gości, czasowiczów, jak i osób zainteresowanych tematyką, pozwala wyrazić nadzieję na jego cykliczny charakter.

W ostatnich dwóch latach starałem się, wykorzystując badania omnibusowe, zbadać jak dzisiaj dorośli Polacy postrzegają Michalinę Wisłocką. Ciekawy byłam także na ile wznowienie wydania „Sztuki kochania” oraz pojawienie się filmu wpłynie na jej rozpoznawalność. W badaniach zrealizowanych w 2017 postać Michaliny Wisłockiej kojarzy 76% Polaków, choć jeszcze rok temu było to „zaledwie” 48%. Do jej rozpoznawalności w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy zdecydowanie przyczynił się film o niej (z jej nazwiskiem wiąże go 30% badanych).

Ale to książka Wisłockiej „Sztuka kochania” była i jest najbardziej kojarzona z Wisłocką. Wskazuje na nią dzisiaj 58% dorosłych mieszkańców Polski (rok temu 36%). W 2017 roku 70% Polaków przyznaje, że słyszało o tej publikacji a 40% czytało ją bądź przeglądało. Rok temu te statystyki były dużo niższe – o książce słyszało 52%, zaś czytało ją lub przeglądało 27%. Po publikację sięgają zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Częściej jednak budzi zainteresowanie nieco dojrzalszego czytelnika (stopień zainteresowania książką jest wyższy u osób, które skończyły 35 lat).

Podczas gdy książkę istotnie częściej czytali Polacy, którzy ukończyli 35 lat, film cieszył się zainteresowaniem przedstawicieli właściwie wszystkich grup wiekowych. (zdecydowanie najmniej najstarszych mieszkańców Polski, którzy ukończyli 55 lat). Połowa osób widziała film w kinie, a jedna czwarta wypożyczyła go w VOD. Co czwarta osoba, która widziała film, czytała również książkę.

Na koniec dodajmy, że Michalina Wisłocka przez co trzecią osobę, biorącą udział w badaniach w 2017 roku, jest kojarzona z rewolucją seksualną i zmianą podejścia do seksu (rok temu takie odpowiedzi udzieliło 13% respondentów). W świetle tego, co starałem się napisać, jej rola w budowaniu nowej świadomości seksualnej Polaków była nie do przecenienia. Jednak lata płyną..., i gdyby nie podjęto opisanych w niniejszym opracowaniu działań zapewne jej nazwisko mówiłoby niewiele, zwłaszcza młodszym Polakom.

Bibliografia

- Izdebski Z., Polpharma, *Seksualność Polaków 2017*, niepublikowany raport z badania seksualności Polaków w wieku 18+, N=2500
- Izdebski Z., Polpharma, *Obraz obyczajowości seksualnej współczesnych Polaków 2016* – badania omnibusowe IQS
- Izdebski Z., Polpharma, *Wizerunek Michaliny Wisłockiej w opiniach Polaków 2017* – badania omnibusowe IQS
- Izdebski Z. (2012). *Seksualność Polaków na początku XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Izdebski Z. (2004). Wstęp do Wisłocka M., *Sztuka kochania. W dwadzieścia lat później*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo superego.
- Ozminkowski V. (2014). *Michalina Wisłocka. Sztuka kochania gorszyielki*. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.

Szołajski K. (2017). *Wisłocka, czyli jak to ze „Sztuką kochania” było*. Warszawa: Wyd. Świat Książki.

Wisłocka M. (1991). *Sztuka kochania, Witamina „M”*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.

Wisłocka M. (2016). *Sztuka Kochania*. Warszawa: Wydawnictwo Agora.

Wisłocka M (2004). *Sztuka kochania. W dwadzieścia lat później*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo superego.

Wywiad z Michaliną Wisłocką przeprowadzony przez Zbigniewa Izdebskiego, Nadodrze, 30.11–13.12.1986.

Filmy

Sztuka kochania według Wisłockiej (2000). Reż. Konrad Szołajski.

Sztuka Kochania. Historia Michaliny Wisłockiej (2017). Reż. Maria Sadowska.

